DEMOKRATA POLSKI.

DEMOKRATA POLSKI wychodzi raz na tydzien. Prenumerata ı a cwiere roku, czyli na 12scie numerow wynosi : - dla Francyi i Belgii 2 franki 50 cent. - dla Anglji i Ameryki 2 szylingi. — Adres Redakcyi w Anglji : Mr. WORCELL. 44. Thanet Street Burton Crescent. -à Londres; we Francji: M. MARTINET Rue Mignon. 2. à Paris; - rownie jak we wszystkich Sekcyach T.D.P. - Weksle i mandaty pocztowe oraz korrespondencye wszelkie do Redakcyi DEMOKRATY P. adressowac nalezy *franco* pod jednym z wymienionych wyzéj adressow. Mozna takze prenumerowac w Bruxelli : w drukarni P. DEHOU, Rue de la Grande Ile, nº 6.

Nº 40. DNIA 5 PAZDZIERNIRA. 1851.

ZNACZENIE REWOLUCYI SOCYALNÉJ W EUROPIE I W POLSCE.

I.

(Ciąg dalszy.)

Walka pomiędzy patrycyuszami a plebejuszami dostarcza wiele przedmiotów ciekawych i nauczających, które w pewnéj mierze porównać można z dzisiejszemi dążnościami, lecz obok tego wyświeca jeszcze do jakich następstw dochodzą społeczeństwa oparte na przywileju i niesprawiedliwości, pokazuje jakiemi środkami klasa uprzywilejowana broni swych nadużyć i gwałtów, jak daleko posuwa się w swém zaślepieniu, o ile zdolna jest do zrobienia pewnych koncesyj na rzecz ludu i słuszności.

Początkowo w Rzymie podobnie jak we wszystkich innych społecznościach w których szlachta wyłącznie panowała, w których miecz stanowił godność obywatelską i środek do nabycia własności, obok wojny rolnictwo było zatrudnieniem patrycyuszów; w miłości swéj skiby Cincinatus i Regulus czerpał miłość swéj ojczyzny, lemiesz przekuwał na oręż i pospieszał walczyć w obronie kraju; lecz późniéj z rozwinięciem się potęgi rzymskiéj, szlachta straciła pierwotne znaczenie, heroizm ustąpił miejsca kapitałom, bogactwo zastąpiło czystość krwi, arystokracya urodzenia zamieniła się w arystokracyę pieniężną czyli plutokracyę.

Nie do nas należy przebiegać historyę walk pomiędzy patrycyuszami a plebejuszami, lecz skoro dzisiaj pytania socyalne tak ważną odgrywają rolę, kiedy w kraju naszym widzimy zupełny rozbrat pomiędzy szlachtą a chłopem, nie od rzeczy będzie zastanowić się nad następstwami ekonomicznemi i politycznemi, jakie zwykle powstają tam, gdzie wolność jest uciemiężoną, gdzie praca wzgardzoną i sponiewieraną, gdzie przywiléj jest wszechwładzcą, próżniactwo cnotą, zbytek zasługą. W téj mierze Rzym dostarczy nam dowodów, historya wystąpi jako sędzia i nauczyciel, nieomylnością swą odpowie i zawyrokuje.

Appian autor wojen cywilnych w Rzymie, wymownie maluje nam wpływ patrycyuszów na stan rolnictwa i przekształcenie stosunków społecznych w słowach następnych :

« Bogaci, mówi on, przywłaszczyli sobie grunta będące własnością publiczną, które były niepodzielne i oddawane w używanie tym, którzy chcieli je uprawiać. W nadziei że przez długie posiadanie nabędą tytułu prawnego własności, kupowali lub zabierali gwałtem grunta im przydatne i małe dziedzictwa ludzi ubogich, ich sąsiadów. Tym sposobem uczynili z swych pól obszerne latifundia, które dla swej wielkiéj przestrzeni mogły być tylko uprawianemi częściowo i przez niewolników. To przynosiło im wielkie zyski i korzyści, albowiem niewolnicy stanowili własność najkorzystniejszą z powodu ich prędkiego rozludniania się, któremu sprzyjało jeszcze uwolnienie ich od służby wojskowéj. Z téj przyczyny ludzie zamożni zbogacili się zbytecznie, niewolnicy posiedli wsie rzymskie, owdowiałe po dawnych wolnych rolnikach. »

Początkowo Rzym w drobnéj własności czerpał swą potęgę, w niéj znajdował zasoby dla swego patryotyzmu i wolności, późniéj skoro chciwość patrycyuszów wszystko zagarnęła i przywłaszczyła, drobna i wolna własność znikła, budowa Rzeczypospolitéj w podstawie swéj zachwiana pomimo pozornéj świetności zewnętrznéj chyliła się ku upadkowi i zniszczeniu.

Przyczyny kierujące żywotem i historyą ludów zamykają się zwykle w krótkich słowach, często tajemnica historycznéj missyi narodów objawia się w jedném zdaniu, w pojedynczéj myśli, która jako wyrok ostateczny występuje przy schyłku potęgi państw i ich istnienia. Pliniusz w trzech owych słowach : *Latifundia perdidere Italiam*, wypowiedział istotną przyczynę upadku Rzymu, ostatni wyraz jego układu społecznego, wybitny charakter jego losów i przeznaczeń. W nowszych czasach, pytanie wielkiéj lub małéj kultury bardzo zajmowało umysły; do tego czasu opinie w téj mierze podzielone są pomiędzy ekonomistami. Lecz jeżeli uważać będziemy człowieka za jednostkę abstrakcyjną, którego wolność, stan moralny i materyalny nie zasługuje na żadne uwzględnienie, jeżeli on ma być tylko narzędziem produkcyjném dla niektórych wybranych i szczęśliwych, naówczas w Rzymie szukać musimy odpowiedzi na to ważne pytanie, a tam znajdziemy jego rozwiązanie, następstwa do jakich doprowadza.

Pomiędzy maxymami rolniczemi, które Pliniusz oznacza nazwiskiem *oracula*, znajdujemy następną, wskazującą jaki jest system uprawy i rolnictwa najkorzystniejszy. Na pytanie, jaki zysk jest najpewniejszy, maxyma

rzymska potrzykroć odpowiada : naprzód, dobre pastwisko, potém mierne, a w końcu złe.

Wszędzie gdzie własność ziemska jest scentralizowaną w niewielu rękach, wszędzie gdzie arystokracya panuje, spożywa wszystkie zasoby kraju i ludzi pracujących, tam bezwątpienia pastwiska przynoszą najwięcéj korzyści i zysku, ale też tam w ogóle człowiek nie ma albo żadnego znaczenia, lub jest exploatowany przez posiedzicieli ziemi.

W dzisiejszym czasie Anglia żywym przykładem potwierdza prawdziwość zasady rzymskiéj; lecz niestety! wszędzie niemal gdzie grunta pokrywają się znacznemi łąkami naturalnemi lub sztucznemi, tam z nich chciwość i nieludzkość lordów wypędziła biednych rolników, prawa sprawiedliwości i człowieka ustąpiły żądaniom zysku i kapitału.

Pod wielu bezwątpienia względami Rzym służyć może za przedmiot nauki i przestrogi; historya jego walk i zamieszań domowych zaświadcza o ile bezpieczeństwo osób i własności jest niepewném tam, gdzie tylko mała część posiada a masy ludu są w nędzy i biedzie; w historyi téj znajdujemy potwierdzenie uroczyste następnego zdania Arystotelesa ; « te państwa najwięcéj są wystawione na rozruchy domowe, w których znajdują się tylko ubodzy i bogaci, to jest : w których istnieją dwie ostateczności bez środka. »

W istocie któż brał udział w wojnach domowych w Rzymie, jeżeli nie klasy uciemiężone i prześladowane? Syn nie miał żadnych praw, dla tego powstawał przeciw ojcu; familia była bez spójni moralnéj, dla tego żona [illegible] klient zbroił się przeciw patronowi, niewolnik buntował się przeciw panu. W takim stanie społeczeństwa, Katilina, Salwiusz, Athenion, Spartakus, zawsze znajdą zwolenników, w każdéj chwili mogą nietylko zakłócić spokój i porządek publiczny, lecz zachwiać całą budową cywilną i polityczną.

Żadna może historya tak jasno i dobitnie nie pokazuje ważności warunków ekonomicznych w społeczeństwie, ich wpływu na prawa cywilne i polityczne, ile historya rzymska.

Pomimo tego, że plebejusze zdobyli pewne prawa cywilne, pomimo że wydarli patrycyuszom pewien rodzaj konstytucyi przez prawo dwunastu tablic, pomimo że przyszli cokolwiek do władzy przez instytucyę Trybunów, pomimo częściowych reform, usiłowań Liciniusza Stolona, Gracchów, los ich się nie poprawił, owszem ciągle się pogorszał; aż nareszcie sama natura zlitowała się nad ich położeniem, pozbawiła ich żywotności; w końcu zabrakło ludzi tak do uprawy ziemi, jakoteż do jéj obrony.

Podobnie jak w naszych czasach najumiarkowańszy projekt, najmniejsza reforma mająca na celu polepszenie losu klasy roboczéj, okrzyczaną bywa przez ludzi wstecznych za przeciwną porządkowi i szczęściu publicznemu, podobnie jak dzisiaj reakcya każdego człowieka pracującego nad ulgą cierpiącéj klasy ogłasza za demagoga i anarchistę, tak równie konserwatyści rzymscy, w sprawiedliwości dla ludu, widzieli głównego swego nieprzyjaciela, poczytywali ją za zbrodnię i hańbę.

Lecz wówczas kiedy optymiści rzymscy powtarzali « iż nie ma nic nieczystego w domu Jowisza » Rzeczpospolita chyliła się do upadku, pociągając wraz z sobą ich majątki i życie. Sylla, Mariusz, Pompejusz, Cezar pochłonęli więcéj majątków, wystawili na większe straty właścicieli, aniżeli jakie najradykalniejsze prawo agraryjne; oni to zachwiali wszystkiemi stosunkami społecznemi, przygotowali despotyzm, jedyną formę rządu właściwą dla ludów, u których dwie tylko są klasy, to jest : bogaci i ubodzy.

Historya Rzeczypospolitych starożytnych najlepiéj nas przekonywa, że wolność prawdziwa bez własności istnieć nie może, że one są niewzruszonemi podstawami porządku i szczęścia publicznego. O tyle więc o ile ich posiadanie jest powszechniejsze, o tyle społeczeństwa zyskują na potędze, pojedyncze zaś indywidua na moralności i pomyślności. Inaczéj jeżeli własność jest posiadaną przez małą liczbę osób, naówczas arystokracya lub despotyzm nieograniczony, absolutny, panować musi, albo społeczeństwo wystawione zostanie na ciągłe wojny domowe, w których jedna część ludności zginie lub ucieknie, podobnie jak w Korcyrze, któréj nikczemną historyę Tucydides nam przechował.

Własność i wolność w parze z sobą chodzą, rozdzielać ich nie można, lecz owszem łączyć je potrzeba coraz bardziéj — bez nich nie ma szczęścia publicznego i prywatnego.

Zadaniem wieku naszego jest zapewnić dla wszystkich własność i wolność; pod tym tylko warunkiem może ziścić się panowanie sprawiedliwości na świecie — inaczéj wszystkie usiłowania daremnemi pozostaną, skoro nie oprą się na ziemi; instytucye o tyle tylko są trwałe i pożyteczne o ile dotyczą własności, o ile z nią się łączą i z niéj wychodzą.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

KILKA UWAG NAD MORALNÉM USPOSOBIENIEM POLSKI.

(nadesłane.)

(C i ą g d a l s z y.)

Obok ufności w protekcyę ś. przymierza powstały dwie inne teorye. Jedna z nich jest dalszym ciągiem, albo raczéj exaltacyą wiary w Europę i ludzkość ; druga zaś będąca skutkiem błędów popełnionych w 1849, objawia się przez niedowierzanie wszystkiemu i wszystkim. Symptomat ten jest gorszym od ślepéj wiary w kogoś i w coś, jest bluznierstwem przeciw ludzkości, a prowadzi do służalstwa ś. przymierzu.

Pierwsza teorya polega na następującém rozumowaniu. Ludzkość co dzień postępuje, kształci się, rozwija i nic jéj w biegu wstrzymać nie może. Dzień w którym rozum zatryumfuje nad przesądami i gwałtem materyalnym a ludzkość wzniesie się do wszechwładztwa rozumu, jest już niedalekim. Jak nic go cofnąć tak nic przybliżyć nie może. Polakom zatém trzeba być cierpliwymi, nie wycięczać sił, nie ubożyć kraju, nie robić niepotrzebnych ofiar. Wszelkie podobnego rodzaju z naszéj strony wysilenia, są dowodem jeżeli nie przewrotności Centralizacyi, to przynajmniéj głupoty nieznanych agitatorów, ludzi z niczego,

którzy będąc bez zasług i talentów, chcieliby kosztem majątków i krwi kraju przyjść do znaczenia. Po co bowiem, pytają się, powstawać, a nawet konspirować? Demokracya jest w powietrzu, wyższa od téj jaką marzy Centralizacya, czuje ją każdy tak dobrze jak Ludwik Blanc lub Prudhon. Epidemia ta opanowała większość Europy i dochodzi do Moskwy. Każdy choruje na nią, nie wiedząc nawet o tém. Nie długo w Europie będą sami demokraci — arystokraty i na lekarstwo nawet nie znajdzie. Polska zatém, najbiedniejsza w Europie, nie potrzebuje robić inicyatywy, któraby drogo opłacić musiała. Niech tylko Niemcy zostaną rzeczpospolitą, a wtenczas choćby zatrzymali Poznań, Prusy Wschodnie i Zachodnie, Szląsk Górny, to zawsze rzeczpospolita i w tych prowincyach zaprowadzoną być musi, język zostanie zachowanym; będziemy Polakami pod rządem opartym na demokracyi, ogarniającym całą ludzkość, bez względu na narodowość i na granice.

Według téj teoryi emigracya skończyła swoją misyę — powinna za amnestyą wracać do kraju, lub jechać do Ameryki. Doktryna ta rozwijaną była przez *Gazetę Polską* w Poznaniu i choć *Dziennik polityczny* silnie jéj się opierał, to wszelako nie przeszkodziło, iżby nie znaleźli się obywatele namawiający bawiących w Poznańskiém wychodźców, do żądania amnestyi. Pojawił się nawet w samymże *Dzienniku politycznym* artykuł z Odalanowskiego, wzywający obywateli do zawiązania się w komitet, celem wysłania emigracyi do nowego świata (1). Prawda iż projekt ten surowo był naganiony przez dziennik, ale dość już w tém złego, że śmiano z podobnym projektem wystąpić.

Inni posunęli się daléj; jeden obywatel nie wahał się wydać w ręce komisarza policyi, bawiącego w jego wsi emigranta, a nikt nie znalazł się z obywateli coby publicznie, w pismach, przeciw temu wystąpił (2).

Mówiąc o obałamuceniu opinii publicznéj, za pomocą teoryi o jakiéjś kosmopolitycznéj rzeczypospolitéj, wspomnieć mi wypada, iż w szkole téj objawiła się syzma, która cofa się jakoś, albo raczéj nie może przestąpić granic 1848, chce Polski i nie wierzy, aby aż na lekarstwo zabrakło w Europie arystokracyi. Teorya téj partyi jest następująca: « Rzeczpospolita jest w powietrzu, każdy do niéj wzdycha, *lub jéj się obawia i przeciw niéj walczy*. Ponieważ zaś ta rzeczpospolita ma być europejską, gdziekolwiek zatém lud pierwszy głos demokratyczny podniesie, nieprzyjaciele tego ludu są nieprzyjaciołmi Polski. Obowiązkiem zatém *emigracyi polskiéj* biedz na pomoc powstającéj rzeczypospolitéj w Europie, bez względu czy to będzie we Włoszech, Francyi lub Niemczech. Niech emigracya poświęca się dla Europy, a Europa nie zapomni o Polsce, bo ta ostatnia składa na ołtarzu wolności, to co ma najdroższego dla siebie, najszlachetniejszego w swém łonie. » Jakkolwiek i tu egoizm niepoślednią gra rolę, wszelako jest zarazem pewne pojęcie obowiązków dla ludzkości, i gdyby wojna wybuchła choćby i na polskiéj ziemi, przyjętoby ją jeżeli nie z uczuciem dumy narodowéj, to przynajmniéj jako konieczność.

Ci co utracili wiarę w Europę, z zupełnie odmiennym występują rozumowaniem. Koterya ta przeklina wszystkie rewolucyjne idee zachodu i organa za pomocą których też idee tłoczą się do kraju, a ztąd łatwo sobie wyobrazić w jakich kolorach maluje emigracyę. Według niéj Europa jest spodloną. Rozwiązłość i wszelkiego rodzaju zbytki nurtują społeczność francuzką, z któréj rozchodzi się złe na resztę świata. Francya powstała, powstała i Europa. Francya się spodliła i Europa opuściła ręce. Manifestacya majowa na korzyść Polski i wypadki po dwakroć w Czerwcu, to nie dzieło ludu francuzkiego, ale dzieło intryg, na które wpłynęło wszystko co najnikczemniejsze w społeczeństwie. Lud francuzki zmateryalizowany, obojętnie na to patrzy i ze spokojnością dźwiga swą hańbę. Francya zawsze nas zawiodła, jeżeli więc ś. przymierze wyda jéj wojnę, będzie to sprawiedliwe ukaranie lekkomyślnego narodu. Nie tłumaczą tylko głowy téj koteryi, co stanie się z Polską i jaka byłaby jéj przyszłość, gdyby koalicya pokonała rewolucyę i według swéj myśli urządziła Europę.

W obec tego chorobliwego stanu, gdybyśmy w szlachcie jako w stanie odrębnym szukali zbawienia Polski, upadlibyśmy zawsze. Wierzę iż liczne, bardzo nawet liczne indywidua, mogą podzielać nasze zasady, działać w naszéj myśli; wspominałem nawet o syzmie wierzącéj w Rzeczpospolitę Demokratyczną, która tylko w skutek ofiar może powstać. Lecz wszystko to nie jest stanem, nie jest jego całością, a tém mniéj narodem. Narodowość polska tylko przez postęp, przez rozszerzenie jéj do klasy najliczniejszéj, najciemniejszéj ale najmniéj olśnionéj egoizmem podnieść się może. Ta klasa dopiero dostarczy rewolucyi krwi i rąk do wypędzenia nieprzyjaciół z kraju. Ona tylko jest zdolną odpowiedzieć wymagalnościom rewolucyjnym, bo ona jeszcze nie nauczyła się obliczać powinności i ofiar z korzyściami.

Tak położywszy kwestyę, przedstawiają się pytania: Jaki jest stan moralny chłopa w różnych prowincyach Polski? Jaka droga do oświecenia ludu w jego obowiązkach? i czyli z upadkiem szlachty jako stanu nie upadnie Polska? Rozbierzmy każde z tych pytań.

Na Szląsku austryackim i pruskim, lud przechował język polski, i pomimo nieco odmiennego akcentu, przemawia wszelako po polsku chętniéj, niż nie jeden gdzieindziéj patryota; uczy się języka polskiego w domu, niemieckiego dopiero w wojsku. Chłop górno-szląski nie powie iż jest Prusakiem; u niego Szlązak jest-to Wasser-Polak; chłop szląski przechował historyę, pamiątki, pieśni i legendy polskie. W tych ostatnich zrobił wybor; zarzucił wesołe, przechował żałośne i jękliwe, jak każdy lud który tęskni za przeszłością. Lud śląski jest-to pisklę porwane z gniazda, i krzyczące za krzakiem, w pośród którego matka ulepiła swój domek. Religia i narodowość tak dalece są identycznemi dla ludu szląskiego, iż nawet w okolicach Wrocławia chcąc oznaczyć kościoł katolicki, mówią *die polnische kirche*. Gdyby więc Polska zapewniła ludowi w Szląsku pewne społeczne korzyści, wątpić nie można, iż wolałby zostać Polakiem, aniżeli być dłużéj pod panowaniem niemieckiém.

W Poznańskiém, pomimo iż rząd oczynszował chłopa, chłop jednak nie został Prusakiem, a kto przebywał w Księstwie podczas 1848 i 1849, musi przyznać, iż chłop wielko-polski z większym zapałem spieszył do obozu, wytrwaléj i gorliwiéj zbierał się na posiedzenia ligowe, niż Intelligencya tamtejsza i skrupulatniéj przynosił swój grosz do skarbonki, niż jego dziedzic, który wstydził się rzucić złotówkę a żałował talara. Pod względem polskości chłop poznański stoi o wiele wyżéj od górno-szląskiego, i skoro chwile pożądane nadejdą, można być pewnym iż od pochwycenia za broń wstrzymać się nie da.

Uczucie Krakowiaka i Mazura, jedném słowem kongresowego chłopa, przez historyę już ocenioném zostało. Lud ten nie raz na polu bitwy zawiązywał braterstwo ze szlachtą. Chłop z kongresówki boi się knuta i branki; do powstania pojdzie chętnie. Pod względem politycznym jest wyższym od chłopa każdéj innéj części Polski; jakieby zaś było poczucie jego pod względem

(1) Autorem projektu miał być pan W. *L.* (*przyp. aut.*)

(2) Wiem o tém, iż podmówiono jednego młodego emigranta do przesłania *Gońcowi* listu anonyme w tym przedmiocie, ale to dla opinii publicznéj nie dosyć. (*przyp. aut.*)

socyalnym, jakie miałby nadzieje na przyszłość, trudno przed ruchem odgadnąć.

Usposobienie ludu w prowincyach zabranych przez Moskwę mało mi jest znane, ale to wszystkim wiadomo, że lud tamtejszy nienawidzi Moskwy i cara (3).

Lecz lud w którym pragnienie zmian socyalnych najwyżéj posuniętém zostało jest lud galicyjski, lubo pod względem politycznym stoi najniżéj. Po okropnościach jakich dopuściła się cząstka tego ludu zbałamucona przez urzędników austryackich i znikczemniona przez służbę austryacką, Europa powzięła do chłopa galicyjskiego pewien rodzaj wstrętu. Lecz czyliż obok téj dzikości jakiéj się oddał chłop galicyjski, nie było także scen rozczulających. Z pomiędzy wielu innych zdarzeń, wspomnę o chłopach Wodzisławskich, broniących hr. Wiesiołowskiego ojca, którego syn pierwszy wystrzelił pod Lisią-Górą do chłopa urlopnika, skąd się rzeź tarnowska rozpoczęła; wspomnę o chłopach z posiadłości Kropielnickiego, którzy strzegli staréj matki osadzonego w Kufsztejnie więźnia stanu. Późniejsze ich postępowanie było również nacechowaném prostotą i szlachetnością. W r. 1848 wyprawili oni deputacyę na przyjęcie dziedzica wracającego z więzienia. Spotkanie było rozczulającém. Przybywający do domu Kropielnicki dziękował chłopom za opiekę, jaką udzielili w niebytności jego matce, a więcéj jeszcze za to iż postępowaniem swém bronili honoru polskiego. W końcu wspomniał o darowaniu pańszczyzny — lecz na to odpowiedział mu najstarszy z deputacyi: « wracasz z więzienia, gdzieś nie zebrał pieniędzy na najem; my ci zaorzem, zasiejem, zbierzem z pola, i nie pójdziem do Niemców po zgodę. »

Wieleby jeszcze naliczyć można podobnych przykładów dowodzących iż uczucia poczciwości nie zupełnie wygasły w sercu tego ludu. Że chłop galicyjski nie wierzy szlachcie, to prawda; bo w niéj uważa swojego widomego nieprzyjaciela. Aby jak najprędzéj zrzucić jarzmo, które go najmocniéj bo najbliżéj gniotło, to jest jarzmo socyalne, domowe, chłop rzucił się naprzód na szlachcica, który w opinii gminu, jeżeli nie za źródło to przynajmniéj za dotykalne narzędzie ucisku był uważanym. Do kroku tego wiele przyczyniły się namowy urzędników austryackich przyrzekających chłopom pomoc, opiekę rządu i uwolnienie z poddaństwa. Gdy wszelako rząd późniéj nie dotrzymał ludowi obietnic, nie zmniejszył niewoli, rzecz naturalna że chłopi przestali mu wierzyć. Rok 1848 odosobnienie chłopów od urzędników zrobił wyraźniejszém. Chłop też galicyjski coraz jaśniéj widzi chytrość rządową, poznaje się na niéj i dzisiaj tak nie wierzy staroście cyrkularnemu jak dziedzicowi. W miarę wzmagającéj się nieufności ku pierwszemu, zmniejszać się musi nienawiść ku drugiemu. Chłop galicyjski dziwne ma pojęcie o sprawiedliwości, — zażądać pomocy cyrkułu przeciw dominium, nie jest u niego złą rzeczą. Postępować wbrew decyzyi urzędu, gdyby takowy pokazał się przychylnym dla dominium, rzucić się nawet na urzędnika i wypędzić go ze wsi, jest rzeczą bardzo naturalną w gromadach będących w zatargach z dziedzicem. Lecz tenże chłop nie pójdzie na skargę na drugiego chłopa ani do cyrkułu, ani do sądu, bo ma swój sąd gromadzki, swoich starszych wybranych, których wyroki święcie wykonywa. Jedném słowem, w kmieciu galicyjskim potrzeba reformy społecznéj silnie się odezwała, i temu uczuciu powinniśmy uczynić zadość. Nie jest to wcale trudném, nie rozumujmy tylko według teoryi obcych, według szkół socyalnych, ale według stanu kraju naszego, według tego co dziś zrobić należy, a nie, jak najwyższe szczęście osiągnąć. (*Dokończenie nastąpi.*)

(3) Zob. Dem. Pol. N. 19.

Korrespondencya Demokraty.

Stambuł d. 15 Września 1851 r.

Nie wiem czy list ten was dojdzie przed otrzymaniem wiadomości od samychże byłych internowanych płynących w téj chwili na fregacie amerykańskiéj, — na wszelki przypadek pospieszam z opisaniem uwolnienia Kossutha, Wysockiego i ich towarzyszów. Wiadomo wam, że 2 b. m. udałem się do Ghemlek oczekując tam na ich przybycie. Internowani wyruszyli z Kutahii 1 Września a przybyli do Ghemlek 7 t. m. w południe. Wieczorem tego samego dnia przybyła ze Stambułu do Ghemlek fregata turecka, mająca ich odwieść do Dardanelów, a w nocy przybył pomniejszy statek parowy turecki z komisarzem amerykańskim p. Homes, sekretarzem ambasady, który już ciągle przy internowanych zostawał, i towarzyszył im aż do wejścia na fregatę amerykańską Missisippi, stojącą w Dardanelach. Internowani bawili w Ghemlek a raczéj wypoczywali po uciążliwéj podróży przez dni dwa; 9° b. m., o godzinie 6 z wieczora, wsiedli na fregatę turecką, a o 6 ½ odpłynęli do Dardanelów. Eskorta turecka towarzyszyła internowanym aż do samego wstąpienia na jódki, osobliwie zaś otaczała Kossutha, a gdy tenże udawał się z pomieszkania swego na okręt, uformowała podwójny szpaler ruchomy, aby nikogo z obcych do osoby jego nie przypuścić. Fregata amerykańska Missisippi, mająca 400 ludzi załogi, stała w porcie stambulskim od 31° Sierpnia do 7° b. m., dla przysposobienia i urządzenia pomieszkania, żywności i t. d. Dnia ostatniego po południu cała załoga wystąpiła na pokład, komendant odczytał prawa wojenne, wytłomaczył cel podróży, ważność osób powierzonych jéj obronie, w końcu zawezwał do przysięgi bronienia ich do ostatniéj kropli krwi, gdyby były zaatakowane. Załoga przysięgła z zapałem i wykrzyknęła po trzy kroć: niech żyje Kossuth. Fregata dała 21 strzałów działowych powtórzonych przez bateryę turecką i odpłynęła do Dardanelów, dokąd internowani mieli przybyć 10 b. m. Tak więc uwolnienie Kossutha, Wysockiego i innych w Kutahii internowanych, jest czynem już dokonanym. Turcya, pomimo silnych usiłowań dwóch państw sprzymierzonych Rossyi i Austryi, dwie wielkie wyrządziła usługi sprawie węgierskiéj: 1) przyjęcie i niewydanie Emigracyi, 2) uwolnienie Kossutha. Rząd zaś republikański Stanów Zjednoczonych przez silne poparcie tegoż uwolnienia, po raz pierwszy poniekąd występuje w sprawie europejskiéj. Z powodu szczupłości miejsca na Missisippi, nikt z emigracyi, prócz internowanych, z Kossuthem popłynąć nie mógł. Bathyanyi i Jenerał Perczel pozostali jeszcze w Turcyi w mieście Brussa. Bathyanyi otrzymał pozwolenie udania się do Francyi, dziś właśnie ma przybyć do Stambułu i statkiem pocztowym odjechać. Zapowiedziany statek angielski, który się także w Dardanelach miał znajdować dla tych, którzy jadą do Anglii, nie wiadomo dla czego nie przybył. Dla tego też Jen. Wysocki mający zamiar udania się do Anglii, pojedzie na fregacie amerykańskiéj aż do Gibraltaru a stamtąd swym kosztem do Anglii. Z powodu téj podróży, rząd turecki powiększył mu gratyfikacyę. Z Wysockim jedzie Kossak; Szpaczek i Łusakowski jadą z Kossutem do Ameryki.

WIADOMOŚCI.

Dwóch braci naszych, Wojeński i Skrodzki, zostało wydalonych z Tuluzy i z Francyi za propagandę demokratyczną. Pierwszy zostawił siedmioletnią córkę, którą demokracya Tuluzańska adoptowała i obiecała umieścić w pensyonacie panien. Jest to nowy dowód sympatyi ludu francuzkiego dla sprawy polskiéj.

W DRUKARNI DEHOU PRZY ULICY GRANDE ILE 6. – W BRUXELLI.